

# Anna Nasiłowska

---

## Trzy trudne pojęcia

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (45), 1-4

---

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# teksty 3

DRUGIE 1997

Dwumiesięcznik  
Instytutu  
Badań  
Literackich  
PAN

TEORIA LITERATURY KRYTYKA INTERPRETACJA

## *Trzy trudne pojęcia*

*Niewyraźalność? To bardzo intrygujące! – zapewne wiele osób tak zareagowało na wieść o organizowaniu konferencji pod tym hasłem. Ten pomysł można by jednak połączyć z innymi, też z ostatnich kilku lat. W Warszawie odbyła się na przykład konferencja o szybkości (referaty są już dostępne w książce). A nasza redakcja całkiem niedawno za główny temat numeru obraca kategorię wzniostości.*

*Niewyraźalność, szybkość, wzniostłość – na pierwszy rzut oka może nic tych haseł nie łączy. Wszystkie – intrygują, a zestawione razem – zastanawiają. Nagle pojawiły się w obiegu hasła dotąd nie wysuwane na pierwszy plan. Dzieje się tak nie z inicjatywy jakiegoś jednego środowiska, lecz wielu różnych grup i osób, których myśli biegną widać podobnymi drogami. Bo coś jednak wynika z owej trójcy, poza tym że da się z nich zmontować kilka cudacznych określeń jak „niewyraźalnie wzniosta szybkość” albo „szybka i wzniosta niewyraźalność”.*

*Wszystkie hasła przypominają kategorie estetyczne, ale spoza typowego repertuaru, ustalonego i używanego przez autorów podręczników. Wiadomo, jak wygląda zestaw pojęć estetyki: piękno, przeżycie estetyczne, wartość estetyczna, forma, dzieło. Literaturoznawcy rzadko korzystają*

*z tych terminów, bo określenie dzieła „jako takiego”, dzieła w ogóle, niewiele daje, gdy przechodzimy do lektury konkretnego utworu. Estetyka filozoficzna i literaturoznawstwo rozeszły się nawet tam, gdzie powinny się stykać. Mają wspólne zainteresowania, ale pozostają oddzielne.*

*Żadna z kategorii naszej trójcy nie określa z góry postawy metodologicznej, zachęca jednak wyraźnie do wychylenia się poza kanoniczne ujęcia. Nie wymusza zastosowania postmodernizmu, ale jednak delikatnie to sugeruje, pokazując trudne tematy, które mogą być rozjaśnione, gdy sięgniemy po tę lub inną myśl Derridy, Lyotarda czy de Mana. Nie, żeby od razu po całość... Można to robić trochę nieśmiało i dużo mniej deklaratywnie niż gdyby hasłem stała się „różnica” czy „dekonstrukcja”.*

*Jeśli „a” to „b”. Jeśli „różnica” to Derrida, ale jeśli „niewyraźalność” to – nie wiadomo. I o to chodzi.*

*Inaczej dzieje się w języku współczesnej polityki. Zaczęły już obowiązywać pewne wyraziste kody – i na przykład zwolennika konstytucji odróżniamy od jej przeciwnika po pierwszych słowach, choćby poruszał tematy dalekie od ustawy zasadniczej. Pojawiły się słowa-klucze, takie jak „prawa naturalne”, „wartości” czy „ochrona życia”. Kto nie wie, że właściwie nie trzeba dociekać istotnego sensu tych wyrażeń, tylko od razu stosować indukcję i to dość daleką, może nie zrozumieć w ogóle, o czym mowa i dlaczego rozmówcy tak bardzo się kłóć.*

*Literaturoznawstwo, całe szczęście, nie przypomina polityki. Hasła są otwarte i służą do otwierania nowych pól, wyróżniania zjawisk dotąd nie opisanych, a nawet nie dostrzeżonych.*

*Żadnego z trzech hasel nie da się zastosować w praktyce za pomocą czysto tekstowych kategorii. Niewyraźalność, jak wiadomo, z definicji nie wyraża się wcale, a w praktyce – jakoś daje o sobie znać, bo inaczej skąd byśmy o niej wiedzieli. Szybkość może być jakoś w tekście wyróżzana, ale różnie: a to przez opis, a to przez rytm, a to przez deformację zdania, ale to bynajmniej nie wyczerpuje znaczenia tego tematu, bo w grę wchodzi też procesy i sposoby następowania zmian. A co to jest wzniosłość? Ma ona oczywiście bogatą tradycję, i to bardzo szacowną, bo sięgającą starożytności, ale od dwustu lat nikt się tak bardzo nią nie zajmował. Traktowano ją raczej jako zabytek, czy – w najlepszym razie – część ekspresywnego i mało precyzyjnego języka krytyków literackich „z bożej łaski”, takich co to sławią też „talenti”, a na poparcie własnych tez mają tylko argument „dobrego gustu”.*

*Nasza trójca jest więc sygnałem przewartościowań w najnowszej nauce o literaturze, a zarazem – sygnałem niechęci do twardego definiowania swojej postawy. Nie jest na pewno trójcą kanoniczną i być może zestaw dałoby się poszerzyć. Muszę przyznać, że myślałam nad tym długo, ale efekty nie zadowolily mnie do końca.*

*Być może warto by wyciągnąć z lamusa stosowność (decorum), tym bardziej że tą właśnie kategorią posłużył się Michał Głowiński w analizie współczesnego języka publicznego. Zauważył wiele niestosowności, czyli naruszeń dobrego obyczaju, a także panujące wokół niechlujstwo językowe. Niektórych już nie dziwi, gdy człowiek po studiach postuluje się artykulacją, która świadczy albo o poważnym uszkodzeniu mózgu, albo o przestawianiu wśród ludzi częściej trzymających w rękę jakieś niebezpieczne narzędzia niż pióro czy książkę. Jeśli jednak nas to razi, dajemy żywy dowód, że decorum istnieje. W literaturze dwudziestego wieku „stosowność” zawsze była traktowana jako norma, którą trzeba łamać i ograniczenie do przekroczenia. Prawdopodobnie więc, że sam problem powinien się pojawić w zaprzeczeniu, pod postacią „niestosowności”.*

*Czy warto zastanowić się nad chaosem, a może – entropią w dziele? Albo – postawić pytanie o pierwotność? Bo pewne jest tylko to, że same pytania powinny być trudne, otwarte i nie sugerujące ani odpowiedzi, ani sposobu dochodzenia do nich.*

*„Niewyraźalność” to bardzo dobre hasło: można mówić o Bogu lub o seksie. Żaden z tych tematów nie jest uprzywilejowany, a mogą być jeszcze inne – natura lub głębie „ja”, śmierć, narodziny, metafory, parabole i symbole. Można by nawet powątpiewać w sens zagadnienia „niewyraźalności”, choć podczas konferencji w Międzyzdrojach nie pojawił się chyba żaden skrajny neopozytywista. Ale nawet gdyby pojawili się Wittgenstein i Carnap (niekoniecznie we własnej osobie), chyba wysłuchano by ich z szacunkiem i uwagą. Tym bardziej, że tak do końca nie wiadomo, co by z tego mogło wynikać.*

*Różne użycia słowa w poezji zmusiłyby chyba do kapitulacji największego zwolennika normatywizmu. W wierszu pojawia się nie istniejące, a nawet może być piękne – w „Studium przedmiotu” Herberta „najpiękniejszy jest przedmiot / którego nie ma”. W przemówieniu noblowskim Wisława Szymborska mówiła o niewiedzy, a w wierszu „Niektórzy lubią poezję” pisała: „A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego / jak zbawiennej poręczy”. Mówienie o niewyraźalności ma sens, nawet jeśli*

*nie wiadomo jak ją zdefiniować i jeśli różne propozycje wiodą w odmiennych kierunkach.*

*Język literaturoznawstwa przypomina coś w rodzaju wzorowego „porozumienia ponad podziałami”. Różnice nie powodują wściekłych ataków, przeciwnie – budzą zaciekawienie.*

*Anna Nasiłowska*